

MACIEJ TARNOWSKI*

WSKAZYWANIE W MYŚLACH
MYŚLI ZALEŻNE OD PRZEDMIOTU
A SEMANTYKA ZŁOŻONYCH WYRAŻEŃ WSKAZUJĄCYCH**

Abstract

POINTING IN ONE'S MIND: OBJECT-DEPENDENT THOUGHTS
AND THE SEMANTICS OF COMPLEX DEMONSTRATIVES

In this article, I investigate the relation between the concept of object-dependent thoughts (ODTs) and the semantics of complex demonstratives. I begin by showing that a strong syntactic version of ODTs proposed by Adams and colleagues suffers from problems similar to those plaguing several semantic theories (Richard 1993, Larson, Segal 1995). Next, I turn to Eros Corazza's counterproposal of perspectival thoughts and investigate whether it can provide us with promised explanatory benefits. I conclude by formulating an alternative picture of ODTs based on Evans' work and showing that it successfully handles the problems posed for semantics of complex demonstratives. In order to do this, I introduce and defend a view of individual perceptive concepts that may serve as a mental counterpart of demonstration.

Keywords: demonstratives, complex demonstratives, object-dependent thoughts, folk psychology, externalism, reference

Wydaje się, że gdy w normalnych kontekstach wypowiadam zdania o otaczającym mnie środowisku, takie jak „ten stół jest brązowy”, „ta szklanka jest już pusta”, to każde z nich poprzedzone jest określoną myślą o świecie, której treść odpowiada treści wypowiedzianego przeze mnie zdania. Gdy w sytuacji

* Instytut Filozofii, Uniwersytet Warszawski, ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa, e-mail: m.tarnowski3@student.uw.edu.pl, ORCID: <https://orcid.org/0000-0003-3824-4134>.

** Za cenne uwagi na etapie zarówno formułowania myśli zawartych w tym tekście, jak i jego pisania dziękuję Marii Matuszkiewicz, Antoninie Jamrozik, Maciejowi Głowackiemu i Tadeuszowi Ciecierskiemu oraz anonimowym recenzentom lub recenzentkom artykułu, których uwagi pozwoliły mi wyłożyć argumenty dużo jaśniej niż w jego pierwszej wersji.

komunikacyjnej analizujemy zdania zawierające zaimki wskazujące, to uznajemy, że myśli ludzi biorących udział w udanym akcie komunikacji dotyczą tych samych przedmiotów. Mówiąc o „tym stole”, liczę, że odbiorca mojej wypowiedzi również myśli o tym konkretnym przedmiocie i że zawiera się on w treści myśli nas obojga. Tym, co z pewnością łączy nasze wypowiedzi językowe i myśli, jest treść, czyli odpowiedni sąd logiczny. Stąd też, nie rozstrzygając nic ponad to, że wypowiedzi mają pewną określoną treść (sąd logiczny¹) będącą też treścią myśli, możemy uznawać zdania języka naturalnego za odpowiedniki myśli — jak często to robimy, gdy zostaje nam zadane pytanie „co masz na myśli?”.

Nie jest jednak jasne, co zapewnia myślom ową treść i jak myśli odnoszą się do świata. Są to główne punkty sporne w debacie między eksternalizmem a internalizmem. Stanowiskiem szeroko dyskutowanym i chętnie przyjmowanym przez współczesnych eksternalistów jest postulowanie istnienia specjalnej klasy myśli nazywanych zależnymi od przedmiotu (*object-dependent thoughts*, ODT) bądź — za jednym z pierwszych autorów używających tego pojęcia — myślami russellowskimi.

Pojęcie „wskazywania w myślach” i jego związek z pojęciem myśli zależnej od przedmiotu mogą wydawać się niejasne². Pokażę, że jest ono niezbędne przy rozważaniach dotyczących odniesienia myśli percepcyjnych. Tradycyjnie uważa się, że wypowiedzi zawierające demonstratywy odnoszą się dzięki uzupełnieniu ich przez akt wskazywania lub przez intencję odniesienia do konkretnego przedmiotu (Kaplan 1989a, b)³. Jeśli traktujemy myśli jako przedmioty strukturalnie podobne lub przynajmniej przekładalne na wyrażenia językowe, to przynajmniej na pierwszy rzut oka możemy podążyć tymi dwiema ścieżkami, ustalając odniesienie myśli demonstratywnych, czyli takich, które przełożylibyśmy przy użyciu demonstratywów „ta”, „to”, „tamten” itd. Jeśli skłaniamy się ku pierwszej możliwości (którą możemy określić mianem

¹ W pracy przyjmuję Russellowską analizę sądów logicznych jako przedmiotów strukturalnych, w których skład mogą wchodzić konkretne obiekty. Czynię tak z dwóch powodów: po pierwsze, strukturalna teoria sądów jest częściej przyjmowana w dyskusjach dotyczących odniesienia demonstratywów i statusu myśli zależnych od przedmiotu (por. w szczególności Kaplan 1989a, Evans 1982, Adams, Stecker, Fuller 1999). Po drugie, z podobnych powodów (jak i ze względu na wygodę i elegancję tego rozwiązania) przyjmuję Russellowski sposób interpretacji sądów strukturalnych. Nie mam zamiaru rozstrzygać, czy ta teoria jest prawdziwa — uznaję tylko, że w przytoczonym sporze jest użyteczna.

² Za zwrócenie uwagi na ten problem terminologiczny dziękuję anonimowemu recenzentowi lub recenzentce.

³ David Kaplan w swoich klasycznych tekstach *Demonstratives* (1989a) i *Afterthoughts* (1989b) poświęconych demonstratywom proponuje te dwa ujęcia (w *Demonstratives* optując za pierwszym, a w *Afterthoughts* za drugim z nich). Są one dziś głównymi stanowiskami w sporze na temat odniesienia demonstratywów.

„konwencjonalizmu”), to w oczywisty sposób konieczne jest wyjaśnienie, czym jest akt wskazywania, który uzupełnia treść myśli demonstratywnej. Druga droga również wymaga analizy tego pojęcia. Intencjonalizm często dość swobodnie traktuje pojęcie „intencji wskazania” (*directing intention*). Można jednak zauważyć, że jeśli pragniemy zachować cechy, które wielu intencjonalistów uznaje za zaletę takiego stanowiska (w szczególności sztywność modalną), taka intencja musi być zależna od przedmiotu. Zatem już przy samej interpretacji stanowiska intencjonalistów niezbędne jest przyjrzenie się procesowi wskazywania w myślach. Niezależnie więc od naszych poglądów na naturę demonstratywów analiza wskazywania w myślach, czyli wyróżniania przedmiotów doznań percepcyjnych spośród innych, jest istotna podczas rozważań nad myślami demonstratywnymi. Przez akt wskazywania w myślach rozumieć będę w dalszych rozważaniach aktywny proces umysłowy, który pozwala ustalić odniesienie myśli demonstratywnych.

W artykule stawiam sobie dwa cele. Po pierwsze staram się pokazać, że dwie najpopularniejsze teorie analizowane w literaturze na temat ODT nie spełniają swoich podstawowych postulatów: wyjaśnienia mechanizmu odniesienia wypowiedzi towarzyszących tym myślom (propozycja Adamsa i współpracowników) oraz wyjaśnienia skuteczności postulatów psychologii potocznej (propozycja Corazzy). Następnie argumentuję, że aby spełnić obydwie te postulaty, należy przeprowadzić analizę tego, w jaki sposób umysłowe odpowiedniki demonstratywów uzyskują swoje znaczenie, czyli przeanalizować, w jaki sposób może dojść w procesie percepcji do aktu wskazywania. Pokazuję, że dylemat proponowany przez uczestników debaty nad ODT — niemożliwość wyjaśnienia bezpośredniego odniesienia myśli lub wyjaśnienia skuteczności uogólnień psychologicznych — jest fałszywy i opiera się na zbyt uproszczonej charakterystyce procesu poznawczego. Po drugie chcę przedstawić inspirowaną uwagami Evansa teorię tego, w jaki sposób można dokonywać aktu wskazywania w myślach. W szczególności przeprowadzam analizę mającą na celu określenie, jakiego rodzaju rolę we wskazywaniu pełnią pojęcia indywidualne, oraz pokazuję, w jaki sposób taka analiza może skutecznie wesprzeć rozważania semantyczne nad warunkami prawdziwości wypowiedzi zawierających złożone demonstratywy.

1. POJĘCIE MYŚLI ZALEŻNEJ OD PRZEDMIOTU (ODT)

Pojęcie myśli zależnej od przedmiotu wprowadził Gareth Evans. Polemizując z propozycją Fodora, użył następującego argumentu:

Wraz z kilkoma innymi filozofami utrzymuję, że mamy myśli o konkretnych przedmiotach, których nie moglibyśmy mieć, gdyby te przedmioty nie istniały. [...] Nie ma neutralnego lub „niezależnego egzystencjalnie” sposobu określenia tej treści, do której moglibyśmy się odwołać, gdy podmiot ma halucynacje. Gdy nie ma przedmiotu (niezależnie od tego, czy podmiot wierzy w jego istnienie czy nie), nie ma treści — nie ma myśli — a to znaczy, że jeśli idealny opis naszego umysłu spełniający warunek formalności⁴ nie niesie za sobą żadnych zobowiązań dotyczących natury otoczenia, w którym znajduje się organizm, to opis taki jest nieosiągalnym ideałem (Evans 1980: 404).

Jak widać, myśl zależną od przedmiotu można zdefiniować jako taką, której istnienie jest zależne od istnienia przedmiotu, którego dotyczy. Podobną charakterystykę można znaleźć w późniejszych *The Varieties of Reference*, gdzie koncepcja ta zostaje rozwinięta: „myśl jest russellowska, kiedy po prostu nie mogłaby istnieć w wypadku braku przedmiotu, którego dotyczy” (Evans 1982: 71).

Zarówno w dziele Evansa, jak i w przytaczanej później argumentacji za istnieniem ODT, za podstawę kryterium identyczności myśli uznaje się identyczność treści (sądu logicznego). W zgodzie zarówno z osią sporu zarysowaną przez Evansa, jak i późniejszą dyskusją należy zaznaczyć, że gdy nie istnieje przedmiot (np. podmiot ma halucynacje), to nie istnieje też sąd logiczny, który mógłby być treścią danej myśli, a zatem (mówią zwolennicy ODT) — nie ma myśli.

Możemy sformułować trzy warunki⁵, które należy nałożyć na pojęcie zależności od przedmiotu, aby dobrze uchwycić stojące za nim intuicje. Pierwszy warunek wyrażany jest najczęściej hasłem „Nie ma przedmiotu — nie ma myśli” (nazwijmy go warunkiem istnienia). Z konieczności zatem, jeśli myśl jest zależna od przedmiotu, to musi istnieć przedmiot, o którym jest dana myśl. Halucynacje czy sny, nie posiadając odniesienia w świecie konkretnych przedmiotów, nie mogą być więc kandydatami na ODT.

Drugi warunek to warunek esencjalistyczny: jeśli dana myśl jest zależna od przedmiotu, to jest ona taka z konieczności. W przeciwnym razie pojęcie to nie miałoby żadnej mocy eksplanacyjnej — gdyby ta sama myśl mogła być w jednych światach możliwych zależna od przedmiotu, a w innych nie, to wówczas postulat taki nie określałby owej „zależności”. W istocie więc jeśli utrzymujemy, że istnieją ODT, to uznajemy, że ta własność „nie może zostać anulowana przez żadną inną [możliwą] własność tej myśli” (Ciecierski 2013: 210).

⁴ Warunek formalności oznacza tezę Fodora, zgodnie z którą „procesy umysłowe są procesami formalnymi”, czyli „charakteryzowanymi bez odniesienia do takich semantycznych własności reprezentacji, jak prawda, odniesienie czy znaczenie” (Fodor 1981: 227). Według Fodora teza ta jest przyjmowana przez współczesną mu kognitywistykę i jest równoważna tezie solipsyzmu metodologicznego.

⁵ Rozróżnienie i charakterystyka warunków (włącznie z formalizacją) za: (Ciecierski 2013: 208-221).

Trzeci warunek, ujmowany zazwyczaj hasłem: „zmieniasz przedmiot – zmieniasz myśl” nazwiemy warunkiem kowariancji. Zgodnie z nim bycie myślą zależną od przedmiotu pociąga za sobą bycie z konieczności o danym przedmiocie. Innymi słowy, dla każdej pary nieidentycznych przedmiotów, jeśli myśl *m* dotyczy jednego z nich i jest możliwe, by myśl *m'* dotyczyła drugiego, to myśli *m* i *m'* nie są identyczne⁶. Kiedy myślę o butelce zimnej wody, którą piję w upalny dzień, to myśl ta nie mogłaby dotyczyć ani identycznej butelki, którą przez przypadek kupiłbym w sklepie zamiast pierwszej, ani butelki XYZ wypijanej przez mojego bliźniaka na Ziemi Bliźniaczej.

Do paradygmatycznych przypadków ODT należy zaliczyć z pewnością grupę, którą możemy nazwać „myślami percepcyjnymi”, czyli myśli jednostkowe o rodowodzie percepcyjnym. O konkretnych przedmiotach możemy myśleć na (przynajmniej) dwa sposoby: każdemu z nich będzie odpowiadać inna struktura i historia dostępu poznawczego⁷. Gdy „myślę o stolicy Bangladeszu”, myślę o Dhace, jednakże nie wymaga to ode mnie ani wizyty w Bangladeszu, ani znajomości tamtejszej kultury czy mapy politycznej Azji Południowej. Mogę nawet nie wiedzieć, że to Dhaka jest stolicą Bangladeszu (mogę myśleć na przykład, rozważając gęstość zaludnienia w Azji, że „stolica Bangladeszu na pewno musi mieć więcej mieszkańców od Warszawy”). W tym wypadku, myśląc, używam determinującego odniesienie opisu, a jego nabycie nie musi być przyczynowo powiązane z moim kontaktem z danym przedmiotem.

Innym przypadkiem może być „myślę o tej pomarańczy” – jeśli jest lub była kiedyś przeze mnie bezpośrednio postrzegana. Zazwyczaj przy wyrażeniu takiej myśli będziemy używać zaimka wskazującego („to”, „ta”, „ten”)⁸. Większość teoretyków ODT uznaje za *zależne* od przedmiotu myśli jednostkowe tego drugiego rodzaju – albo przyczynowo-historycznie, albo aktualnie powiązane z pewną percepcją danego przedmiotu⁹.

Nietrudno wysnuć stąd wniosek, że dyskusja wokół ODT w rzeczywistości jest sporem o to, czy istotnie kryterium identyczności myśli wymaga identyczności treści rozumianej jako wyrażanie identycznego sądu logicznego.

⁶ Podany warunek dotyczy myśli jednostkowych. Warunek kowariancji dla myśli ODT dotyczących wielu przedmiotów jest scharakteryzowany w: (Ciecierski 2013: 211-212).

⁷ Rozróżnienie to bardzo zgrubnie stara się oddać różnicę między nastawieniami sądzeniowymi *de re* i *de dicto*. Nie będę wdawał się w dotyczące jej szczegółowe rozważania. Przedstawiany wywód jest uniwersalnie stosowalny do klasy myśli percepcyjnych *de re* niezależnie od rozstrzygnięcia, jaka relacja zachodzi między byciem ODT, byciem nastawieniem sądzeniowym *de re* a byciem myślą percepcyjną.

⁸ Mogę oczywiście mówić: „myślę o tej stolicy Bangladeszu”, sugeruje to jednak, że albo moja relacja z nią jest we wskazany sposób bezpośrednia, albo pod „tej” kryje się rozwinięcie deskrypcji określonej (np. „obecnej”).

⁹ Jest to m.in. warunek *explicite* nałożony na ODT przez Evansa.

Tym samym sytuuje się w krzyżowym punkcie debaty między ekstermalizmem i internalizmem w filozofii umysłu.

Nie tylko jednak określone inklinacje w tym sporze determinują nasz obraz ODT. Decydujące w opowiedzeniu się po określonej stronie jest to, w jakim kontekście umiejscawiamy samo pojęcie myśli. Konteksty te można powiązać z dwiema tradycjami filozoficznymi. Tradycja semantyczna, odwołując się do pism Russella i Fregego, widzi pojęcie myśli w kontekście zaznaczonej na samym początku analogii językowej: myśli traktuje (mniej lub bardziej na prawach metafory) jako mentalne odpowiedniki zdań warunkujące odniesienie pewnych wypowiedzi. Stąd też podstawowe znaczenie w definicji „myśli” mają warunki prawdziwości reprezentowane w sądzie logicznym. Myśli w ujęciu tej tradycji są pojmowane jako metafizyczne jednostki wchodzące z innymi przedmiotami w świecie w określone relacje i pozostające w definiującym je stosunku do sądów. Niewiele potrzeba, aby patrząc z tego punktu widzenia, uznać istnienie myśli zależnych od przedmiotu za oczywiste.

Jeśli jednak przyjmujemy, że „myśl” jest pojęciem teoretycznym pochodzącym ze słownika psychologii potocznej, to możemy oczekiwać, że postulowanie zależności od przedmiotu czyni istotną różnicę w wyjaśnianiu poszczególnych zachowań czy faktów (potocznej) psychologii. Myśl Janka, że „to jest pomarańcza”, wyjaśnia, dlaczego Janek zachowuje się w określony sposób¹⁰, na przykład stara się ją wycisnąć, obrać, ale już niekoniecznie ugryźć czy grać nią w koszykówkę. Ten obraz, jeśli potraktujemy go jako punkt wyjścia w analizie nastawień sądzeniowych, należy do tradycji psychologicznej. Uznaje ona nie tyle twarde metafizyczne istnienie „myśli”, ile traktuje ją jako instrument teorii zachowań — stąd warunkiem istnienia czy identyczności będzie raczej jej powiązanie z konkretnym (identycznym) działaniem niż wyrażanie (identycznego) sądu logicznego. Krytycy tacy jak Eros Corazza czy Harold Noonan uznają, że postulat zależności od przedmiotu jest zbędny lub nawet szkodliwy dla teorii działania takiej, jak psychologia potoczna¹¹.

Obaj autorzy przedstawiają argument o tej samej strukturze: zaczyna się od rozważenia kilku przypadków myśli i powiązanych z nimi zachowań. W pierwszym wypadku Alicja obserwuje butelkę wody i zaczyna mieć pra-

¹⁰ Przez zachowanie rozumiem czysto fizyczny opis behawioralny jednostki, natomiast przez działanie — zachowanie zinterpretowane, będące przypadkiem prawa psychologicznego.

¹¹ Oś sporu zarysowana jest w artykułach: Adams, Stecker, Fuller 1999, Noonan 1991, Corazza 2004. Podobne rozróżnienie wydaje się pasować do ogólnej taksonomii teorii przypisywania nastawień sądzeniowych: niektóre z nich skupiają się na pytaniu o ich treść i sposób reprezentowania w nich świata (*vide* Dretske, Fodor), co ma determinować określone działania, inne — na ich związku z działaniem i skuteczności w wyjaśnianiu psychologicznym (np. Dennett, Davidson), dzięki czemu możemy przypisać im określoną treść.

gnienie, „że chce się napić tej wody”. W drugim wypadku, w innym możliwym świecie, Alicja znajduje się w analogicznej sytuacji, tym razem ma jednak halucynacje: nie obserwuje żadnej butelki wody, choć wydaje jej się ona tak samo rzeczywista jak Alicji z pierwszego scenariusza. W trzecim wypadku, na Ziemi Bliźniaczej, bliźniacza Alicja myśli o podobnej butelce, z tą jednak różnicą, że to XYZ jest substancją znajdującą się w butelce. We wszystkich tych wypadkach zachowanie Alicji jest nieodróżnialne — wszystkie wstają z krzesła, przełykają ślinę, sięgają po szklankę itd. Zgodnie z teorią ODT wypadki te różnią się jednak znacząco, ponieważ pragnienia żywione przez trzy Alicje są istotnie różne — a w wypadku jednej z nich w ścisłym sensie nie ma go nawet wcale. Teoretyk ODT staje zatem przed wyborem: albo nie jest w stanie wyjaśnić podobieństwa zachowań (skoro są powodowane przez dwa zupełnie różne przekonania, a nawet i przez brak przekonania), albo musi postulować łączącą je myśl niezależną od przedmiotu (lub jak określają to Adams, Stecker i Fuller (1999) — *myśl niekompletną*) i wówczas myśli zależne od przedmiotu okazują się teoretycznie zbędne w wyjaśnianiu zachowania. To, czy padają w związku z tym ofiarą brzytwy Ockhama, zależy już od przekonania danego autora. Niezależnie od tego rozstrzygnięcia stawia to jednak przed teoretykami ODT spore wyzwanie.

Przyjrzyjmy się dwóm najszerszej omawianym przypadkom myśli uznawanych przez teoretyków ODT za zależne od przedmiotu. Pierwszym z nich będą myśli wyrażane zdaniami o postaci „To jest F”, a drugim „To F jest G” — czyli na przykład „to jest mężczyzna” i „ten mężczyzna mnie goni”. Rozważmy najpierw tę drugą grupę przypadków w kontekście dyskusji na temat semantyki złożonych wyrażań okazjonalnych, próbując jednocześnie dokonać analizy roli pojęcia odpowiadającego predykatowi F w interpretacji myśli podanej postaci¹². Pokażę, że propozycja silnej, „syntaktycznej” koncepcji ODT (proponowanej przez Adama i współpracowników) nie radzi sobie z problemami semantycznymi, a zatem nie spełnia założeń właściwych tradycji semantycznej. Następnie rozważę propozycję „myśli perspektywicznych” i zastanowię się, czy rzeczywiście — jak twierdzi Corazza — daje nam ona adekwatne na-

¹² Zakładam tu, że jeśli przyjmujemy istnienie myśli russellowskich, to zdania postaci „To F jest G” (czyli zawierające złożone demonstratywy) wyrażają myśli russellowskie. Można oczywiście bronić stanowiska słabszego, zgodnie z którym jedynie zdania zawierające niezłożone demonstratywy (o postaci „To jest F”) wyrażają myśli russellowskie. Nie zajmuję się tu tym stanowiskiem z dwóch powodów. Po pierwsze, w analizowanej przez nas dyskusji zakłada się, że istnienie ODT zależy od przytoczonej tezy. Po drugie, założenie to wydaje się słuszne, z uwagi na postulowaną przez teoretyków ODT użyteczność eksplanacyjną podobnych myśli — ograniczenie klasy ODT do klasy myśli wyrażanych przez zdania z prostymi demonstratywami znacząco ją ogranicza. Takie stanowisko zatem, choć logicznie możliwe, nie wydaje się filozoficznie satysfakcjonujące.

rzędzia wyjaśnień i generalizacji w psychologii. Wskażę też rolę, którą odgrywa w obu analizach interpretacja myśli wyrażanych przez „to jest F” oraz aktu wskazywania w myśli. Zaproponuję pewne uzupełnienie koncepcji Adamsa, Steckera i Fullera, która spełnia kryterium użyteczności w opisie psychologicznym. Takie rozwiązanie pozwoli być może na uniknięcie zarzutów wobec obydwu zarysowanych tutaj tradycji charakterystyki pojęcia „myśli”.

2. PROBLEM ROLI PREDYKATU W ZŁOŻONYCH WYRAŻENIACH OKAZJONALNYCH

Zaproponowana przez Adamsa, Steckera i Fullera charakterystyka ODT opiera się na analogii językowej. Myśli ujmowane są w niej jako „ciągi syntaktyczne”, które, gdy są uzupełnione o semantykę, mają treść, a mianowicie wyrażający je sąd logiczny:

pożyczamy od Schiffera koncepcję, że jeśli ktoś myśli, że Sue jest szybka, to ciąg syntaktyczny „Sue jest szybka” wpada do skrzynki jego przekonań. Powiedzmy także za Schifferem, że treść takiej myśli może być przedstawiona jako para uporządkowana <Sue, szybkość>. Aby ODT było myślą tego samego typu, co „Sue jest szybka”, musi mieć taką samą treść. Zatem znaczeniem „Sue” wewnątrz czyjejś skrzynki przekonań musi być Sue. W związku z tym treść myśli „a jest F” w czyjejś skrzynce przekonań z konieczności zawiera a (Adams, Stecker, Fuller 1999: 47).

Kiedy nie istnieje przedmiot, do którego odnosi się dane wyrażenie wskazujące lub nazwa własna, myśl staje się *niekompletna* — ma „treść otwartego zdania”, nie wyraża jednak żadnego jednostkowego sądu. Myśli typu „to F jest G” — „ta szklanka stoi na stole” czy „ten samochód jest czerwony” — można zatem, według Adamsa i współpracowników, całkiem dosłownie rozważać jako odpowiedniki zdań, mające postać syntaktyczną i tradycyjnie rozumiane znaczenie.

Warto zwrócić uwagę na problemy stojące przed tą koncepcją w kontekście dyskusji, która w lingwistyce dotyczyła interpretacji zdań podanego typu. Pokażę, że żadne z rozwiązań proponowanych w dyskusji lingwistycznej dotyczącej odniesienia złożonych demonstratywów nie daje się pogodzić z „syntaktyczną” propozycją ODT Adamsa i współpracowników.

W podanych zdaniach, w zgodzie z tzw. Hipotezą Neale’a¹³, człon „to F” interpretuje się jako wyrażenie referencyjne lub kwantyfikujące. Skoncen-

¹³ „Każdy sensowny zwrot rzeczownikowy w języku naturalnym jest albo wyrażeniem referencyjnym (syntaktycznie prostym i desygnującym w sposób sztywny), albo wyrażeniem kwantyfikującym (syntaktycznie złożonym i nie desygnującym w sposób sztywny)” (Neale 1993, cyt. za: Grudzińska 2007: 39).

trujmy się przede wszystkim na podejściu referencyjnym, zgodnie z dopasowanym do naszych rozważań kryterium podziału — tego, czy predykat F w podanym wypowiedzeniu wpływa na warunki prawdziwości.

Zgodnie z Hipotezą Neale'a, wyrażenia referencyjne cechuje syntaktyczna prostota i brak treści. Główne zadanie dla zwolenników podejścia referencyjnego tkwi w objaśnieniu roli predykatu (roli materiału treściowego), który wchodzi w skład wyrażenia okazjonalnego (Grudzińska 2007: 82).

Odrzucam podejście kwantyfikacyjne z prostego powodu: podobna analiza myśli stałaby w jawnej sprzeczności z charakteryzowaną przez Evansa czy Adamsa i współpracowników zależnością od przedmiotu myśli o postaci „To F jest G”. Zgodnie z podejściem kwantyfikacyjnym, wspieranym między innymi przez Neale'a oraz Ludwiga i Lepore'a, wyrażenie wskazujące „to F” byłoby interpretowane jako [Ten x: x jest F] lub [jedyne x: x=ten i x jest F]¹⁴. Nie desygnowałoby wówczas w sposób sztywny: kiedy mielibyśmy zatem myśl, w której predykat F odpowiadałby pojęciu niezwiązanemu koniecznie z przedmiotem (np. „Ten policjant chce mnie zatrzymać”), otrzymalibyśmy jawną sprzeczność z „warunkiem esencjalistycznym” nałożonym na zależność od przedmiotu. Jeśli bowiem w pewnym świecie możliwym przedmiot myśli (np. Jan) nie miałby własności F (np. bycia policjantem), to myśl taka nie miałaby odniesienia, a zatem nie byłaby zależna od przedmiotu w sposób konieczny. Odniesienie myśli byłoby uwarunkowane przede wszystkim przez poprawność użycia danego pojęcia. Warto jednak naszkicować również podejście kwantyfikacyjne, ponieważ przynajmniej częściowo zgodne jest z projektem Corazzy.

Przyjmując podejście referencyjne, stajemy przed następującym wyborem: albo własność odpowiadająca predykatowi „F” jest elementem sądu logicznego, który jest treścią myśli ODT, albo nim nie jest¹⁵. Przyjęcie, że predykat F wpływa bezpośrednio na warunki prawdziwości wypowiedzenia i jako taki zawiera się w jego treści (zatem, przy naszej interpretacji, własność F jest elementem sądu logicznego wyrażanego przez daną myśl ODT), znajduje swój wyraz w propozycji interpretacyjnej Marka Richarda (1993). Uznaje on, że:

Jeśli *u* jest wygłoszeniem zdania „Ten F jest G” i *x* jest przedmiotem wskazywanym przez osobę wygłaszającą *u*, to *u* jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy *x* jest F i *x* jest G (Grudzińska 2007: 87).

¹⁴ Pierwsza propozycja pochodzi od Neale'a, a druga od Lepore'a i Ludwiga (por. Grudzińska 2007: 94-102).

¹⁵ Można zarzucić temu wywodowi, że rozważa jedynie dwie interpretacje, w dodatku dość obszernie skrytykowane w literaturze przedmiotu. Wątpliwość ta jest jednak nieuzasadniona. Moje uwagi dotyczą kłopotów wynikających z przyjęcia konkretnej wizji składników sądu wyrażanego przez zdanie lub myśl, a tutaj linia podziału między konkurencyjnymi teoriami jest klarowna.

Adams, Stecker i Fuller wydają się wspierać to stanowisko, co widać w ich odpowiedzi na zarzuty Corazzy, gdy omawiają różnicę między *myślami niekompletnymi* a myślami właściwymi zależnymi od przedmiotu. Przeprowadzają w tym celu eksperyment myślowy, w którym czytelnik ma za zadanie porównać sytuację, gdy Sue ucieka przed rzeczywistym lwem, natomiast jej kopia na Ziemi Bliźniaczej ma jedynie halucynację goniącego ją lwa.

Uważamy, że bliźniacza Sue ma *myśl niekompletną* [...] jednostkę strukturalną z pustym miejscem w podmiocie oraz własnością bycia lwem i gonienia za nią w miejscu predykatu (Adams, Stecker, Fuller 1999: 52).

Autorzy przyjmują więc, że w wypadku Sue, która w omawianym przykładzie na Bliźniaczej Ziemi halucynuje lwa, w przeciwieństwie do prawdziwej Sue, która obserwuje rzeczywistego lwa, własność bycia lwem (czyli odpowiednik predykatu F w wypowiedziach typu „To F jest G”) zawiera się w jej myśli.

Aby zobaczyć, jakie konsekwencje niesie podobne stanowisko, posłużmy się przykładem. Wyobraźmy sobie sytuację, w której Alicja na spacerze w parku zauważa psa Burka. Po krótkiej obserwacji jego zachowania dochodzi do wniosku, który postanawia zakomunikować, mówiąc:

(1) „Ten jamnik jest głodny”.

Prawdziwość tego wypowiedzenia zależy zatem od tego, czy wskazany przez nią Burek jest jamnikiem i jest głodny. Przyjmując zarysowany we wstępie model, możemy powiedzieć, że wniosek, który poprzedził komunikat, był myślą zależną od przedmiotu, a treścią tej myśli był sąd logiczny wiążący Burka, własność bycia jamnikiem i głód.

Warto przy analizie tego przykładu zaznaczyć na wstępie rozróżnienie między warunkami prawdziwości i poprawności odniesienia. Gdyby Burek był basetem, a nie jamnikiem (zakładając przy tym, że Alicja doskonale rozróżnia rasy psów, choć w tym konkretnym przypadku mu się dokładnie nie przyjrzała), myśl ta dalej dotyczyłaby Burka, byłaby jednak fałszywa. Brak odniesienia zachodziłby, gdybyśmy traktowali wyrażenie „ten jamnik” w sposób kwantyfikujący i podobną analizę chcieli zastosować do sposobu, w jaki odnoszą się myśli.

Poważną wątpliwością, która podważa interpretację w duchu propozycji Richarda, jest kłopot analogiczny do podnoszonego w lingwistyce¹⁶, czyli interpretacja zdań i myśli z operatorami modalnymi. Zakładając niekontrowersyjnie, że myśl wyrażana przez zdanie

(1') „Jest możliwe, że ten jamnik jest głodny”

¹⁶ Wątpliwości te wyjaśnione są obszernie w (Grudzińska 2007: 88-90).

również jest zależna od przedmiotu (wszak tym, co wyróżnia te myśli, jest związek przyczynowo-historyczny związany z percepcją przedmiotu), Alicja mogłaby mieć myśl, która zawierałaby w swojej treści metafizyczną niemożliwość (Alicja nie mogłaby zatem *mieć na myśli* żadnego możliwego stanu rzeczy). Jeśli przyjmiemy analizę w stylu Richarda, warunkiem prawdziwości danej myśli byłoby wówczas istnienie świata możliwego, w którym Burek byłby głodny i byłby jamnikiem. To zaś, gdyby Burek okazał się bassetem, byłoby z konieczności fałszywe, a w związku z tym i cała myśl Alicji wyrażałaby logiczną niemożliwość. Pomijając nawet esencjalistyczne intuicje, taka interpretacja stanowi nieodpowiednią eksplikację treści myśli – pojęcie F zaczyna być obojętnym często zbędnym dla naszego potocznego rozumienia treści jako tego, o czym jest dana myśl.

Kolejną wątpliwością, poważniejszą na płaszczyźnie nastawień sądzeniowych niż na płaszczyźnie językowej, jest postulowana przez to rozwiązanie równoważność semantyczna wypowiedzeń „To F jest G” i „To G jest F”. Wydaje się, że jeśli podstawą identyczności myśli jest identyczność sądów, a w obydwu wypadkach są to trójki <Burek, bycie jamnikiem, głód>, to przy podanej interpretacji mamy dużą trudność w rozróżnieniu intuicyjnie skrajnie odmiennych myśli wyrażanych przez wypowiedzenia: „Ten jamnik jest głodny” i „Ten głodny jest jamnikiem”. Chociaż te zdania wydają się z siebie wzajemnie wynikać, nie może to świadczyć o identyczności myśli, które są przez nie wyrażane.

Gdy relacjonujemy czyjaś myśl w podany sposób, to porządek pojęć ma zasadnicze znaczenie. Myśl, że ten jamnik jest głodny, jest pewnego rodzaju aktywnością poznawczą niosącą konkretną informację o przedmiocie, o którym już wcześniej miałem inne informacje. Intuicyjne będzie zatem umiejscowienie w miejscu predykatu F pojęcia, które w procesie poznawczym pojawiło się wcześniej i przez które przypisujemy x-owi własność G. Alicja, uznając myśl „Burek jest jamnikiem”, dochodzi na podstawie dodatkowych informacji do przekonania, że „ten jamnik jest głodny”. Dziecko, które na spacerze w parku, karmiąc psa i doznając myśli, że „to jest głodne” pyta rodzica: „co to jest?” i uzyskuje odpowiedź: „jamnik”, dochodzi do przekonania, że „to głodne jest jamnikiem”. Są to jednak przekonania, jak sądzę, pełniące odmienną rolę w działaniu aparatu poznawczego i w związku z tym powinny być sklasyfikowane jako myśli różnych typów¹⁷. Podobnie będzie w przypadku opisywanym

¹⁷ Można uznać – jak zauważył anonimowy recenzent artykułu – że podany tu zarzut jest nieistotny z punktu widzenia „semantycznego kryterium indywidualności”, ponieważ podana różnica jest możliwa do uchwycenia na poziomie analizy pragmatyki wypowiedzi, jeśli mówimy o aktach mowy, lub analizy psychologicznej, jeśli mamy do czynienia z myślami. Nie jest to jednak wystarczające, by odeprzeć mój zarzut. Między myślami o postaci „To F jest G” i „To G jest F” może np. nastąpić proces logicznego wnioskowania, który nie

przez Adamsa, Steckera i Fullera: rozróżnienie między przekonaniem Sue, że „ten lew mnie goni”, a przekonaniem, że „tym, co mnie goni, jest lew” powinno znaleźć odzwierciedlenie w treści. Proponowane podejście nie wyjaśnia w żaden sposób tej różnicy.

Powstaje zatem problem, w jaki sposób może tu wyglądać alternatywne rozwiązanie. Można twierdzić, że predykat F nie wpływa na warunki prawdziwości zdania — nie staje się elementem sądu. Podejście najprostsze znajduje się u Larsona i Segala (1995):

Jeśli *u* jest wygłoszeniem zdania „Ten F jest G” i *x* jest przedmiotem wskazywanym przez osobę wygłaszającą *u*, to *u* jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy *x* jest G (Grudzińska 2007: 82).

Interpretacja warunków prawdziwości (1) pozwala uznać, że sąd, który je reprezentuje, miałby postać pary <Burek, głód>. Rozwiązanie takie pozwalałoby uniknąć trudności, które rodzi analiza w duchu propozycji Richarda: wyróżnioną własnością, orzekaną w tej wypowiedzi o przedmiocie, jest głód. Nie pojawiają się również kłopoty z modalnością — (1') dotyczy dokładnie tych światów możliwych, których się intuicyjnie spodziewamy. Semantycznie zrównujemy tym samym rolę wyrażen „to F” i „to”¹⁸, co wydaje się zgodne z tym, co uznajemy za rzeczywistą treść myśli zależnej od przedmiotu postaci „to F jest G”.

Pozbawieni treści pojęcia F tracimy narzędzie, które w procesie poznawczym ma podstawowe znaczenie. Myśli zależne od przedmiotu nagle stają się znacznie bardziej wrażliwe na krytykę Corazzy:

Jak możemy wyjaśnić, dlaczego Jane zachowuje się jak Jane bliźniacza? Przychodzi mi do głowy następująca odpowiedź: Jane zachowuje się jak bliźniacza Jane ze względu na obecność bardziej ogólnej myśli, która jest generalizacją ciągu „Ten lew mnie goni”. W skrócie, Jane i bliźniacza Jane zachowują się w ten sam sposób i ich zachowanie może być przypadkiem tego samego prawa ze względu na myśl generalną o postaci „Coś...”. Innymi słowy, fakt, że Jane i bliźniacza Jane dzielą myśl, że jeśli coś dużego i silnego cię goni, to powinnaś uciekać, by uniknąć niebezpieczeństwa, tłumaczy, czemu obie biegną. Jeśli obraz ten (lub jakiś do niego podobny) jest trafny, wówczas wyjaśnienie psychologiczne wspierane jest przez myśli ogólne o postaci „Coś...”. Należy zatem zaproponować inną motywację na rzecz myśli zależnych od przedmiotu (Corazza 2004: 209).

daje się zredukować do psychologii czy pragmatyki. Osoba, przyjmując w tym procesie myśl postaci „To G jest F”, *dowiedziała się czegoś nowego*. Nie można zatem powiedzieć, że to wnioskowanie byłoby prostym podstawieniem logicznej zasady tożsamości, do czego jest zobligowany wspierający interpretację Richarda zwolennik kryterium identyczności myśli opartej na tożsamości sądów. Różnica między tymi myślami musi być zatem też semantyczna (musi być różnicą w treści myśli), nie tylko psychologiczna.

¹⁸ W kształcie interpretacji prostych wyrażen wskazujących proponowanym przez Burge'a (1974) i Weinsteina (1974).

Zachowanie Sue (w przykładzie Corazzy nazywanej Jane) tłumaczy zatem posiadana przez nią myśl ogólna (która zawiera opisową myśl wyrażaną przez zdanie „Coś dużego i silnego mnie goni”), a ową myśl udaje nam się uzyskać dzięki generalizacji egzystencjalnej ze zdania:

(2) Ten lew mnie goni

w zdanie

(2') Coś jest lwem i mnie goni.

Następnie, biorąc pod uwagę treść pojęcia „lwa” w:

(2'') Coś jest duże i silne i mnie goni

oraz posługując się postulowanym przez nas wewnętrznym prawem „jeśli coś dużego i silnego cię goni, wtedy uciekaj”, Sue faktycznie zaczyna uciekać. Corazza uznaje, że jedynym koniecznym postulatem ontologicznym niezbędnym do wyjaśnienia zachowania Sue jest postulat posiadania przez podmiot myśli o postaci (2''), gdzie eksternalistycznie pojmowana treść jest zapewniona przez kontekst. Usuwamy wówczas niepotrzebne przy wyjaśnieniu zachowania myśli (2) i (2') oraz unikamy kłopotliwych sytuacji, gdy w przypadkach halucynacji nie mamy semantycznego uzupełnienia odpowiednika (2).

Koncepcji myśli zależnej od przedmiotu można bronić przed tym zarzutem, gdy przyjmujemy stanowisko przyznające własności F bycie elementem sądu, pokazując, że ODT jest niezbędnym fundamentem myśli takiej jak (2'')¹⁹. Jeśli jednak przyjmujemy (za interpretacją zgodną z propozycją Larsona i Segala), że pojęcie odpowiadające predykatowi F nie znajduje się w treści myśli, to nie ma możliwości, aby doszło do przejścia między (2) a (2'). Operacja generalizacji egzystencjalnej staje się niemożliwa, ponieważ własność bycia lwem nie jest zawarta w treści (2). Taki ciąg wnioskowania nie ma prawa zajść.

Analogiczny problem dotyka wtedy w ogóle możliwości istnienia psychologicznych generalizacji i ustanawiania w ten sposób praw zachowania łączących je z określonymi myślami. W zarysowanej koncepcji myśli o konkretnych przedmiotach, jeśli nie jest tym przedmiotom przypisane żadne pojęcie, to myśli o nich nie mogą być przypadkami takich praw. Jeśli myśl wyrażana jako (2) reprezentuje sąd o formie <lew1, własność gonienia, Ja> (zgodnie z analizą

¹⁹ Replikę tę można sprowadzić do tego, że podany przez Corazzę (lub analogicznie przez Noonana i Segala, przeciw którym skierowana jest ta konkretna argumentacja) łańcuch przyczynowy, gdy mamy do czynienia z zastąpieniem ODT przez myśli niekompletne, nie ma prawa zajść (przy założeniu racjonalności podmiotu), ponieważ (2) nie ma treści — nie wyraża sądu — a zatem nie może być przedmiotem operacji logicznej takiej jak generalizacja egzystencjalna (por. Adams, Fuller, Stecker 1993: 94-95).

Larsona i Segala), to w żadnym wypadku nie ma ona związku z prawem dotyczącym lwów lub przedmiotów silnych i groźnych. Jak słusznie zauważają Adams, Stecker i Fuller:

Musi on [bieg Sue] być wyjaśniony przez jej widzenie lwa₁ (i obecność lwa₁ w treści jej myśli percepcyjnej). Nie istnieją jednak z pewnością żadne prawa o lwie₁ lub percepcji lwa₁ (Adams, Fuller, Stecker 1999: 49).

Pokazaliśmy zatem, że przy jasnym rozgraniczeniu dotyczącym wpływu pojęcia F na warunki prawdziwości przy interpretacji myśli wyrażanych przez „To F jest G” zarzut stawiany przez Corazzę koncepcji ODT — czyli niemożliwość adekwatnej charakterystyki uogólnień psychologii potocznej w jej kategoriach— staje się poważny. Rozważaną przez nas alternatywą dla ODT jest charakterystyka Corazzy „myśli perspektywicznych”.

3. PROPOZYCJA „MYŚLI PERSPEKTYWICZNYCH” EROSA CORAZZY

Corazza rozważa propozycję przyjmującą występowanie myśli podobnych do „coś dużego i silnego mnie goni”, czyli myśli wyrażającej pewnego rodzaju sąd generalny, gdzie opis słowny ma swój umysłowy odpowiednik w reprezentacji skonstruowanej z wiązki cech; ich partykularne treści są uzupełniane w zależności od kontekstu. Myśli perspektywiczne

to myśli z pewnego punktu widzenia. Są nierozzerwalnie związane z punktem widzenia podmiotu. Co więcej, myśli perspektywiczne są zależne kontekstowo: ich jednostkowość jest określona kontekstualnie. Ten rodzaj zależności kontekstowej może być zawarty lub niezawarty w naszej myśli, może być reprezentowany bądź nie. Zgrubnie mówiąc, nasza myśl może mieć jawny bądź ukryty składnik okazjonalny, ale zależność kontekstowa wykracza daleko poza okazjonalność (Corazza 2004: 218).

W opisanym wypadku w treści myśli znajdowałyby się przedmioty zawarte w kontekście, odpowiadające pojawiającej się w myśli reprezentacji, i własności odpowiadające pojęciom użytym w konkretnym sformułowaniu myśli. Kryterium identyczności myśli ustalone jest jednak nie ze względu na elementy konkretnego sądu jednostkowego, a raczej ze względu na ich podobieństwo w wyjaśnianiu zachowań i byciu uszczegółowieniami tych samych praw psychologicznych (w sensie „prawa psychologicznego” zarysowanego wyżej). Można powiedzieć, że jest to identyczność lub podobieństwo reprezentacji użytych w konstrukcji myśli:

Zatem, inaczej niż w wypadku ODT, możemy przyjąć, że ta sama myśl może być o różnych przedmiotach, w zależności od kontekstu (kontekstów), do którego jest przypisana, to jest — sytuacji, w której się pojawia. Moja myśl, że pada, jest o Paryżu, ponieważ

jestem w Paryżu, a gdybym był w Londynie, dokładnie ta sama myśl byłaby o Londynie (Corazza 2004: 220).

Rozwiązanie Corazzy — jeśli przyjmować przełożenie myśli na język — zgodne jest z propozycją traktowania złożonych wyrażeń wskazujących jako kwantyfikujących. Nakłada ona podobne warunki odniesienia: określona reprezentacja u Corazzy uzupełniana o treść przez kontekst znajduje swój odpowiednik w wyrażeniu wskazującym, kwantyfikującym według wskazania i spełniania odpowiedniego, użytego w wyrażeniu, predykatu. Można powiedzieć zatem, że propozycja Corazzy ma pewne osiągnięcia w wyjaśnianiu sposobu funkcjonowania języka.

Propozycja ta niestety ma też wadę wskazywaną zarówno przez Adamsa i współpracowników, jak i przez samego autora. Zaletą szczególnie podkreślaną przez Corazzę jest prosta i intuicyjna metoda radzenia sobie z przypadkami halucynacji — niektóre z tych przypadków doprowadzają jednak do niechcianego odniesienia. Wyobraźmy sobie, że w sytuacji, gdy Sue ma halucynacje, kontekst zapewnia jej rzeczywistego lwa. Stąd, wydawałoby się, z jej perspektywy nie jest istotne, czy w tym konkretnym przypadku lew jest halucynacją. Nie możemy jednak powiedzieć, że w wypadku halucynacji myśl Sue jest o lwie — rzeczywisty lew nie jest treścią jej myśli. Tymczasem jesteśmy zmuszeni to powiedzieć zgodnie z podaną interpretacją. Corazza nie odpowiada na ten argument. Uznaje jednak, że ten problem dotyczy również teoretyków ODT — nie są oni w stanie stwierdzić (z epistemologiczną pewnością) różnicy między halucynacją a rzeczywistym odniesieniem. Corazza pisze:

Wydaje się, jak dotąd, że zwolennicy zarówno OIT²⁰, jak i ODT jadą na tym samym wózku i stykają się z identycznym problemem. To, co nam pozostaje, to parametry kontekstu; być może mylimy się, łącząc Jane z pechowym lwem. Ale tego typu pomyłki są, jestem pewien, niezbyt częste. Możemy zatem cieszyć się życiem, pływać w H₂O, mając myśli niezależne od przedmiotu i wierząc, że kontekst nie robi nam zbyt często psikusów (Corazza 2004: 234).

W tym miejscu argumentacji wyraźnie wychodzi na jaw różnica między „tradycją semantyczną” a „tradycją psychologiczną”. Jedną z głównych osi sporu między Corazzą a Adamsem i współpracownikami jest już samo pole bitwy — czy jest nim epistemologia, czy metafizyka. I chociaż puenta tego argumentu, kładąca nacisk na warunki empirycznej weryfikacji, wydaje się na pierwszy rzut oka przekonująca, uważam, że ujawnia pewien błąd tkwiący za założeniami tradycji psychologicznej.

Tradycja psychologiczna widzi swoje zadanie przede wszystkim w odpowiedniej i kompletnej teorii działań. „Myśl” traktuje raczej instrumentali-

²⁰ *Object-independent thought*.

stycznie jako narzędzie służące wyjaśnieniu i opisaniu zachowań. Według Corrazzy podejście zwolenników ODT oraz postulaty tradycji semantycznej nie są bardziej skuteczne w wyjaśnieniu działań niż podejście tradycji psychologicznej wraz z koncepcją myśli perspektywicznej. Ze względu na oszczędność ontologiczną i większą efektywność w wyjaśnianiu powinniśmy przyjąć więc to drugie rozwiązanie.

Corraza popełnia jednak błąd, przyjmując bardzo wąską definicję działań i zachowań. Zachowania językowe są bowiem również rodzajem zachowań będących wynikiem posiadania pewnej myśli, czyli pewnego rodzaju działaniami. Zatem efektywna psychologiczna teoria działań również powinna brać pod uwagę i wyjaśniać fenomeny języka. Nie zachodzi fundamentalna niezgodność między podejściem semantycznym a psychologicznym w tej sprawie – w rzeczywistości pole działań, którym zajmuje się to pierwsze, zawiera się w tym, które podejmuje podejście psychologiczne.

Wyzwaniem dla odpowiedniej teorii działania będzie zatem nie tylko wyjaśnienie zdarzeń fizycznych (wstanie, wyjęcie szklanki, bieg czy wydawanie dźwięków), ale również tego, jak dochodzi do odniesienia w wypadku określonych wypowiedzi. Wypowiedź Alicji (1) „ten jamnik jest głodny”, gdy Alicja ma halucynacje, nie ma znaczenia, w każdym razie dla kogokolwiek poza Alicją. Jak pisze Evans:

człowiek nie może zrozumieć normalnego użycia zdania „Tamten kubek jest F”, o ile (i) nie postrzega kubka oraz (ii) nie myśli w sposób zależny od tej percepcji „Tamten kubek jest F i to mówi nadawca wypowiedzi” (Evans 1982: 72).

Jeśli podany przedmiot nie istnieje, to wypowiedzenie (1) jest niezrozumiałe (niemożliwe do zrozumienia przez innych uczestników komunikacji), a przez to – nieznaczące. W tej kwestii nie ma różnicy między podejściem lingwistycznym kwantyfikacyjnym a referencyjnym. Nie znaczy to oczywiście, że wypowiedź traci znaczenie językowe, niemożliwe jest jednak odczytanie przez odbiorcę komunikatu, który próbuje nadać rozmówca za pomocą swojej wypowiedzi. Wobec tego ze względu nie tylko na różnicę w wyrażanych sądach, ale także jej cechy przyczynowe w akcie komunikacji, wypowiedź zawierająca puste wyrażenie wskazujące jest jakościowo różnym działaniem od wypowiedzi zawierającej wyrażenie możliwe do zinterpretowania. Można odnieść się tu do słynnego stwierdzenia Strawsona: „odniesienie nie jest cechą wyrażenia; jest czymś, co ktoś może zrobić za pomocą wyrażenia” (Strawson 1950: 326). Odniesienie się do pewnego przedmiotu jest pewnym relacyjnym działaniem, które wymaga posiadania uprzednio jednostkowej myśli o tym przedmiocie²¹.

²¹ Obronę i analizę tych stwierdzeń w duchu dezyderatu Strawsona przedstawia Bach (2008).

Ponieważ naszkicowane w artykule Corazzy kryterium identyczności myśli zobowiązuje do tego, by te same myśli tłumaczyły te same działania, to jeśli ta sama myśl byłaby obecna w wypadkach zwykłym, halucynacji i przypadkowej zgodności, to wypowiedzi o postaci (2) byłyby identyczne. Jedyne działania, które byłaby zatem w stanie wyjaśnić ta teoria, to wydawanie przez podmiot niezinterpretowanych niesemantycznych dźwięków, a nie akty mowy.

Podobny zresztą i bardziej ogólny zarzut można skonstruować, opierając się na rozróżnieniu na działania relacyjne i nierelacyjne. Działania relacyjne to takie, które nie mogą zajść bez udziału jakiegoś przedmiotu czy osoby (przykładem może być „ucieczka” – nie sposób uciekać, nie uciekając *przed czymś*). Widać wyraźnie, że propozycja Corazzy bierze pod uwagę jako podstawowe tylko działania nierelacyjne. Skoro jednak działania relacyjne są istotnym elementem zarówno naukowej, jak i potocznej psychologii, to powinniśmy domagać się również ich wyjaśnienia. Idąc za Corazzą, należałoby uznać, że uzupełnienie opisu nierelacyjnego o kontekst zapewnia adekwatny relacyjny opis. Przedstawiając podobną koncepcję, Noonan pisze:

Adekwatne psychologiczne wyjaśnienie działania przy nierelacyjnym opisie, razem z opisem otoczenia, w którym umiejscowione jest działanie, odpowiadającym jego relacyjnemu opisowi, zapewnia jego adekwatne psychologiczne wyjaśnienie przy relacyjnym opisie (Noonan 1991: 4).

Wyobraźmy sobie zatem, że próbujemy zinterpretować zachowanie Sue, gdy widzi lwa lub ma jedynie jego halucynację. Stosowana do takiego opisu teoria powinna dawać jasne kryterium rozróżniające „bieg” (w wypadku halucynacji) od „ucieczki” (w zwykłym wypadku). Teoretyk myśli niezależnej od przedmiotu twierdzi, że to obecność lwa₁ w kontekście (i *tylko* ona) pozwala rozróżnić te dwa wypadki. W zwykłej sytuacji mamy do czynienia z fizycznie identycznym działaniem, jednak lwa₁, jeśli zawarty w kontekście, pozwala nam mówić o ucieczce.

Sam teoretyczny brak powiązania przyczynowego między danym przedmiotem a jego percepcją powinien być głęboko niepokojący. I rzeczywiście, koncepcja ta nie dysponuje narzędziami, którymi posługujemy się nawet w naszej potocznej psychologicznej praktyce. Corazza i Noonan uznają, że w wypadku przypadkowego odniesienia mamy do czynienia ze wszelkimi dostępnymi danymi pozwalającymi nam uznać, że Sue rzeczywiście ucieka. Twierdzą też, że również teoretyk ODT nie dysponuje narzędziami pozwalającymi na rozróżnienie tych sytuacji. Jeśli jednak postanowimy dociekać dalej – np. dowiemy się, że Sue była pod wpływem halucynogenów – pytanie „czy Sue uciekała przed lwem, czy po prostu biegła?” nie jest pytaniem, jak chcieliby Corazza i Noonan, pozbawionym sensu. Bieg bowiem w tej sytuacji miał

by inne przyczyny od ucieczki – byłby zatem innym działaniem. W praktyce psychologii naukowej częste jest dociekanie, czy dane zdarzenie w sytuacji eksperymentalnej (będące zmienną manipulowaną) istotnie wpłynęło na stan umysłowy osoby badanej, dzięki czemu możemy jej zachowanie zinterpretować w pewien sposób. Pytanie, czy dane działanie było działaniem relacyjnym, jest otwarte na gruncie psychologii potocznej i naukowej, a zatem Corazza i Noonan są zobligowani przez tradycję psychologiczną do wskazania kryterium rozróżniającego te dwa przypadki.

By ująć sprawę prościej – koncepcja Corazzy i Noonana utożsamia na poziomie teoretycznym interesujący psychologów związek przyczynowy między zaistnieniem określonych warunków otoczenia a percepcją i związaną z nią myślą z korelacją tych dwóch zjawisk. Uznając, że weredyckość stanu percepcyjnego zależy od korelacji internalistycznie pojmowanej treści z otoczeniem, a nie od związku przyczynowego między percepcją a przedmiotem, Corazza przedstawia reprezentacje i ich treści w kontekście jako niezależne teoretycznie. Twierdzenie Corazzy o epistemologicznej przeszkodzie wspólnej teoretykom OIT i ODT w tym kontekście powtarza obserwację Hume'a o nieobserwowalności przyczynowości. Zarówno jedni, jak i drudzy są w stanie zaobserwować jedynie korelację, nigdy bezpośrednią przyczynowość między przedmiotem poznania a stanem mentalnym. Jednak nawet jeśli zwolennicy ODT nie są w stanie podać zadowalającego ujęcia tego problemu, nie znaczy to, że propozycja OIT w jakikolwiek sposób zbliża nas do jego rozwiązania. Na pewno nie zdaje też sprawy z naszego potocznego rozumienia stanów umysłowych i działań jako podlegających prawom przyczynowym.

W tym kontekście warto przytoczyć komentarz Evansa wymierzony przeciw programowi Fodora:

jeśli idealny opis naszego umysłu spełniający warunek formalności nie niesie za sobą żadnych zobowiązań dotyczących natury otoczenia, w którym znajduje się organizm, to opis taki jest nieosiągalnym ideałem (Evans 1985: 404).

Jeśli w słowniku takiej teorii nie znajdziemy relacyjnego opisu działań lub ich zadowalającej redukcji do działań nierelacyjnych, to taka teoria nie ma mocy eksplanacyjnej, której od niej oczekiwaliśmy.

Omawiane teorie – tak syntaktyczna wersja ODT Adamsa, Steckera i Fullera, jak i perspektywiczne OIT Corazzy – mają ten sam defekt: nie są w stanie wyjaśnić (lub robią to w sposób niejasny), w jaki sposób dochodzić może w myśli do aktu wskazania konkretnego przedmiotu, nie opisując dobrze relacji przyczynowej między poszczególną percepcją a myślą percepcyjną. Obydwie te teorie nie zdają sprawy z tego, w jaki sposób powstaje dana myśl i jak dochodzi w niej do samego aktu odniesienia, traktując przedmioty od-

niesienia jako z góry dane. Jak zauważył Lawrence Roberts, na płaszczyźnie językowej podobne kłopoty powstają, gdy

odniesienie bierze się jedynie za parowanie przedmiotów... z wyrażeniami odnoszącymi się. [...] Jednakże podobne ekstensjonalne traktowanie używa rezultatu odniesienia (posiadanie ekstensji) bez opisanego mechanizmu odniesienia. [...] Ekstensjonalne propozycje, które skupiają się na rezultatach, są o dwa kroki oddzielone od mechanizmów odniesienia, a to prowadzi do lekceważenia podstawowej natury odniesienia, różnych sposobów i środków ustalenia odniesienia (Roberts 1993: 101).

Aby spróbować odpowiedzieć na te wątpliwości, zwróćmy się ku interpretacji innego paradygmatycznego przypadku ODT — do myśli oddawanych za pomocą wyrażenia postaci „To jest F”.

4. WSKAZYWANIE W UMYŚLE A INTERPRETACJA SEMANTYCZNA PROSTYCH WYRAŻEŃ WSKAZUJĄCYCH

O ile w kwestii złożonych wyrażen wskazujących istnieje daleko idący spór dotyczący ich interpretacji semantycznej, o tyle gdy rozmawiamy o prostych wyrażeniach wskazujących, wszyscy mniej więcej zgadzamy się z metodą wyróżniania warunków prawdziwości zaproponowaną przez Burge'a (1974) i Weinsteina (1974):

Jeśli *u* jest wygłoszeniem zdania „To jest F” i *x* jest przedmiotem wskazywanym przez osobę wygłaszającą *u*, to *u* jest prawdziwe zawsze i tylko wtedy, gdy *x* jest F (Grudzińska 2007: 79).

Zgodnie z zarysowanym modelem semantycznym, wypowiedziom takim jak „to jest pies”, „to jest pomarańcza” towarzyszą myśli o treści zawartej w sądach: <Burek, własność bycia psem>, <pomarańcza1, własność bycia pomarańczą>.

Wartość podobnych ODT dla psychologicznego ugruntowania pojęć przedstawia Aleksander Latkowski:

Gdyby nie zdania takie jak „To jest wieloryb”, „To jest ssak”, „To jest stół”, „To jest butelka”, „Na tym stole stoi ta butelka”, to zdania takie jak „Pewien wieloryb jest ssakiem” lub „Na pewnym stole stoi pewna butelka” nie mogłyby nigdy stać się przedmiotem naszych przekonań. Przy czym ważne jest to, że zdania takie jak „To jest wieloryb” są zdaniami o konkretnych przedmiotach, na które możemy nakierować nasze działania poznawcze i inne. To samo oczywiście dotyczy wyrażanych przez te zdania myśli (Latkowski 2016: 3).

Podobne myśli mają zasadnicze znaczenie, gdy ustalamy zakres konkretnego pojęcia u danego podmiotu.

Jeśli jednak myśl taka ma dotyczyć konkretnego przedmiotu, to należy powiedzieć, w jaki sposób dochodzi do „zakotwiczenia” w nim myśli. Warto się też zastanowić, co może odpowiadać wymienianemu w warunku Burge’a i Weinsteina „wskazywaniu”, gdy mamy do czynienia z aktem myślenia, a nie mowy.

Najbardziej ogólnym zarzutem wobec przedstawianych wcześniej koncepcji jest to, że nie zwracają wystarczającej uwagi na sposób, w jaki dokonujemy wskazywania ustalającego odniesienie myśli w sposób analogiczny do podanych definicji semantycznych. Obydwie koncepcje uznają, że odpowiedniki wyrażen wskazywanych zawarte w myślach demonstratywnych odnoszą się w sposób automatyczny (czy to sztywny modalnie, powiązany z pewną konkretną percepcją, jak ma to miejsce w teorii Adamsa i współpracowników, czy też niesztwny, zależny od występujących parametrów kontekstowych w teorii myśli perspektywicznych Corazzy). Nie zwracając uwagi na to, że sam akt wskazania poprzedzający myśl demonstratywną jest aktywnym procesem poznawczym, tracą możliwość wyjaśnienia zjawiska odniesienia, nie spełniając czy to semantycznego, czy to psychologicznego dezyderatu właściwego ich tradycji.

W filozoficznej semantyce tradycyjnie przyjmuje się, że aktu wskazywania dokonuje się za pomocą gestu: ruchu ręką, poruszenia brwiami, skierowania wzroku itp. Co jednak istotne dla naszej dyskusji, bardzo często takiego gestu w zwykłej sytuacji komunikacyjnej nie wykonujemy. Rozmawiając o wczorajszym meczu, mówimy na przykład: „Ten sędzia musiał zostać przekupiony”, obserwując auto zaparkowane pod topolą w kwietniu wyrażamy opinię: „Ten człowiek będzie żałował, że je tu zostawił”. Wspólny dla obu uczestników dyskusji kontekst i odniesienie myśli sprawia, że wzajemnie się rozumiemy. Gdzie zatem odbywa się wskazanie zapewniające wspólne odniesienie?

Pomocny trop możemy znaleźć w *The Varieties of Reference*, gdzie Evans omawia przypadki, w których percepcja zostaje zapośredniczona przez radio lub telewizję:

Prawdziwość sądu o identyczności ‘ δ = ten człowiek’ (gdzie ‘ten człowiek’ odnosi się do człowieka zobaczonego w telewizji lub usłyszanego w radiu) może opierać się tylko na tym, że δ jest fundamentalnym pojęciem człowieka, który jest odpowiedzialny przyczynowo za dźwięki czy obrazy, które postrzega podmiot; wiedza o tym, co jest przedmiotem tego sądu, może istnieć tylko przy jednoczesnej obecności pojęcia śledzenia drogi od przedmiotu tymczasowej percepcji do jej przyczynowego źródła (Evans 1982: 149).

Obserwowany przedmiot, aby stał się przedmiotem myśli, musi zostać poddany pewnej konceptualizacji: powinien zostać wyodrębniony z całego obszaru percepcji (wzroku, słuchu itd.) *jako* źródło tych konkretnych pobudzeń. Gdy słyszę szczekanie w oddali, zanim zdołam pomyśleć coś o źródle tych

konkretnych pobudzeń jako o psie, muszę najpierw mieć pewną ideę przedmiotu będącego źródłem tych konkretnych, a nie innych dźwięków z otoczenia. Przyjmę zatem, nie rozstrzygając jeszcze nic ponadto, że pierwszym punktem odniesienia jest pojęcie *tego przedmiotu* jako przedmiotu odpowiedzialnego za *te konkretne* percepcje (dla ułatwienia oznaczmy to pojęcie za Evansem przez „ δ ”).

Starając się sformułować w duchu koncepcji Evansa formę wskazania adekwatną dla myśli, należałoby zaznaczyć właśnie trop przyczynowy. Istnienie przedmiotu musi być konieczną przyczyną wystąpienia tej konkretnej percepcji. Jednocześnie, aby można było powiedzieć, że wskazanie dotyczy tego obiektu, dana osoba powinna dysponować odpowiednią metodą pozwalającą jej na zlokalizowanie przedmiotu w środowisku (czasie i przestrzeni). O kimś, kto nie wie, czym są powidoki, nie powiemy, że ma adekwatne pojęcie przedmiotu wywołującego u niego w polu widzenia wrażenie kolorowego okręgu. Podobnie będzie w wypadku osoby, która słuchając muzyki z głośników, powie „Te skrzypce pięknie grają”, jednocześnie lokalizując skrzypka wewnątrz odtwarzacza²². Aby odnieść się do konkretnego przedmiotu, musimy mieć zatem jego pojęcie jako źródła określonej percepcji sytuowanego w konkretnym miejscu i czasie oraz odpowiednią procedurę ustalenia tego odniesienia. Umysłowym odpowiednikiem aktu wskazywania jest zatem wyszczególnienie pojęcia indywidualnego δ jako źródła przyczynowego pewnego zestawu percepcji *wraz ze* znajomością procedury pozwalającej na identyfikację przedmiotu spełniającego δ w otaczającym podmiot środowisku. Pomocna jest tu pewna metafora: pojęcie indywidualne δ może nam służyć w tym przypadku za palec wskazujący naszych myśli.

Myśli, które wyrażamy jako „To jest F”, możemy zatem rozumieć jako przypisanie pewnego pojęcia F przedmiotowi, który spełnia umysłowy akt wskazania. Należy je zatem interpretować jako „x spełniający δ jest F”. W wypadku złożonych wyrażen okazjonalnych musi im towarzyszyć uprzednie rozpoznanie danego przedmiotu. Wówczas za pomocą pojęcia F, zgodnie z wcześniejszym przypisaniem, odnosimy się do danego przedmiotu w sposób referencyjnie prosty. Myśląc o „tym F”, myślimy po prostu o przedmiocie, któremu uprzednio przypisaliśmy (prawdziwie lub fałszywie) własność F w prostej myśli demonstratywnej. Gdy dany przedmiot percepcji nie istnieje, podmiot znajduje się w pewnym subiektywnie nieodróżnialnym, ale jednak istotnie różnym pod względem treści, stanie mentalnym.

Jeśli chcemy zatem wyjaśnić podobieństwo zachowań podmiotu w sytuacji zwykłego postrzegania i halucynacji, możemy bezpośrednio połączyć je

²² Podobny przykład pojawia się też u Evansa (1982: 149-150).

z wystąpieniem stanów mentalnych odpowiadających wyrażeniu „to F jest G” (gdzie F zostało przypisane do konkretnego przedmiotu x spełniającego δ). Zależność takiego stanu od przedmiotu musi jednak być warunkiem, by dane działanie mogło być traktowane relacyjnie. Będziemy mieć dwa istotnie różne (o odrębnym łańcuchu przyczynowym prowadzącym do ich zaistnienia) zdarzenia umysłowe; obydwie będą mogły uczestniczyć w wyjaśnieniu nierelacyjnym (i będą wyjaśniać podobne zachowanie), jednak tylko zależne od przedmiotu może wytłumaczyć działanie w jego opisie relacyjnym. To, czy stan umysłowy niebędący ODT nazwiemy „myślą”, nie jest istotnym problemem teoretycznym, lecz raczej terminologicznym – intuicja psychologiczna pozwala na korzystanie z tego pojęcia w wypadku halucynacji do opisu zachowań, ale to treść i historia przyczynowa będą stanowić o ich identyczności.

Problem, z którym zmagają się teoretycy ODT i OIT, jest analogiczny do dylematu rozważanego w filozofii percepcji („zagadki doświadczenia zmysłowego”, jak określił go J. J. Valberg 1992): „w jaki sposób doświadczenie zmysłowe może być bezpośrednim poznaniem przedmiotu, jeśli jest nieodróżnialne od jakiejś możliwej halucynacji?” (Bach 2007). Proponowane tu rozwiązanie, oparte na teorii sensów *de re* Evansa, umożliwia wyjście z tego dylematu. Nie uznaję, że aby myśl odnosiła się w sposób bezpośredni, jej treść musi być transparentna dla doświadczającego podmiotu. O ile istnieje odpowiednia, silna relacja przyczynowa – pojęcie indywidualne δ wyznacza obiekt, którego istnienie jest warunkiem koniecznym wystąpienia danej percepcji – możemy pozostać eksternalistami, indywidualując myśli przez wzgląd na tę relację, nie zaś na subiektywne doświadczenie podmiotu.

Wbrew teorii treści myśli percepcyjnych Searle’a (1983), zgodnie z proponowanym rozwiązaniem, choć treść percepcji przedstawia się podmiotowi w określony subiektywnie nieodróżnialny od przypadku halucynacji sposób, to jej odniesienie nie jest zapośredniczone przez opis i zależne od jego semantycznej adekwatności²³. W tym sensie jest to rozwiązanie ściśle eksternalistyczne – nie uważam, aby „mózg w naczyniu mógł mieć stany [mentalne] o dokładnie takiej samej treści, co nasze” (Bach 2007: 72), a jedynie subiektywnie nieodróżnialne. Spośród teorii dostępnych obecnie na rynku filozoficznym, mój pogląd jest bliższy koncepcji „plików mentalnych” François Recanatiego (2012). W zgodzie z nim (a przeciw Searle’owi) uznaję, iż możliwe jest posiadanie myśli bezpośrednio odnoszących się do danego przedmiotu, nawet jeśli jest on nieodróżnialny od innych przedmiotów w środowisku. Nie uznaję jednak, w przeciwieństwie do Recanatiego, aby podobne indywi-

²³ Wymienione tu cechy uważa się za jedne z najważniejszych właściwości charakteryzujących teorię Searle’a, por. Bach 2007, Garcia-Carpintero 1999.

dualne pojęcia (w nomenklaturze Recanatiego określane jako „pliki”) mogły pojawić się w wypadku, w którym pewien przedmiot dany nam jest za pomocą opisu (Recanati 2012: 162). Recanati uznaje, że jest to możliwe, gdy później zostajemy zaznajomieni (i „antycypujemy” to w trakcie procesu myślenia) z danym przedmiotem bezpośrednio. Nie jest jednak jasne, co Recanati ma na myśli, mówiąc o antycypowaniu relacji bezpośredniej znajomości, a przedstawione przez niego próby jej doprecyzowania są podatne na kontrprzykłady (Hall 2013). Jedyną adekwatną interpretacją takiej antycypacji, pozwalającą jednocześnie zachować modalną sztywność istotną dla ODT, może być właśnie zaznaczona wyżej znajomość poprawnych epistemicznie procedur pozwalających nam ustalić położenie przedmiotu będącego przyczyną naszej percepcji. Znajomość takich procedur (w kształcie zarysowanym przy dyskusji o poznaniu zapośredniczonym przez media) może być traktowana jako element złożonego aktu wskazywania, a nie jako (niesztywny modalnie) opis danego przedmiotu. W tym sensie możemy doświadczać jednostkowych zależnych od przedmiotu myśli o obiektach, których w bezpośredni sposób nie obserwujemy, a które są jednak w pewien sposób przyczynowo powiązane z pewną percepcją.

Wracając do przedstawionego na początku dylematu traktowania odniesienia demonstratywów jako determinowanego przez pewną intencję komunikacyjną mówiącego lub przez akt wskazywania: choć mnie samemu bliżej do intencjonalistów, to uważam, że proponowane tu rozwiązanie jest niezależne od takiego czy innego rozstrzygnięcia tego sporu. Jeśli przyjmiemy hipotezę intencjonalistów, to w sytuacji komunikacyjnej mamy do czynienia z będącą ODT intencją odniesienia się do tego przedmiotu — nasz akt odniesienia w myśli determinowałby odniesienie użytego przez nas demonstratywu w sytuacji komunikacyjnej. Gdybyśmy zaś woleli podążyć za konwencjonalizmem, to w sposób płodny poznawczo moglibyśmy wyjaśnić różnicę w intuicjach semantycznych w wypadkach, w których intencja odniesienia i wskazanie obecne w sytuacji komunikacyjnej nie wyróżniają identycznego przedmiotu²⁴.

5. ROZWAŻANIA KOŃCOWE

Przed podsumowaniem całości rozważań chciałbym jeszcze pokazać, że proponowane rozwiązanie wspiera jedną z interpretacji złożonych wyrażeń wskazujących i pozwala na jego modyfikację chroniącą od stawianego jej poważnego zarzutu. Wypracowane tu podejście jest zgodne z propozycją inter-

²⁴ O podobnych przypadkach w zasadniczo sprzeczny na poziomie intuicji sposób piszą np. Christopher Gauker (2008) i Jonas Åkerman (2009).

pretacji złożonych wyrażeń wskazujących Davida Brauna (1994) i Emmy Borg (2000). Wypowiedź „to F jest G” ma w niej identyczne warunki prawdziwości co w wypadku propozycji Larsona i Segala, jednakże uznaje się, że poprawność odniesienia presuponowana jest także przez warunek, że x musi być F (Grudzińska 2007: 91). Wśród problemów ciążyących nad tym sformułowaniem za najpoważniejszy uchodzi problem możliwości odniesienia mimo nieadekwatności użycia F. Przykładem na to mogą być choćby dialogi w rodzaju:

X: Ten prom płynie bardzo szybko.

Y: Owszem, płynie bardzo szybko, ale to nie prom. To katamaran.

Y rozumie, o którym przedmiocie mówi X, mimo że pojęcie F (jego zdaniem) błędnie identyfikuje przedmiot. W świetle przedstawionych analiz możliwość takiej dyskusji kryje się w tym, że Y uważa, iż pojęcie F mogłoby odpowiadać x -owi opisywanemu przez pojęcie δ . Życzliwie interpretuje wypowiedź X-a, aby jednak mógł to zrobić, musi istnieć dostępny mu możliwy (choć z jego perspektywy nietrafny) sposób interpretacji δ przez inne pojęcie. Rozważmy:

X: Ten prom płynie bardzo szybko.

Y: Owszem, płynie bardzo szybko, ale to nie prom. To kaczką.

Nie słyszymy podobnych rozmów zbyt często, ponieważ przedstawienie konkretnego przedmiotu (dla znacznej większości z nas) nie łączy w sobie cech pozwalających przypisać mu zarówno cechy promu, jak i cechy kaczką. Można zatem uznać, że podana koncepcja zarysowuje granice podobieństwa, które służą do pragmatycznego identyfikowania, czy w danej sytuacji językowej doszło do odniesienia.

Istnienie klasy myśli zależnych od przedmiotu jest zatem istotnym elementem założeń, które czynimy w opisie zachowań i jako takie zdają się niepodatne na kontrargumentację wysuniętą przez Noonana i Corazzę. Jednocześnie „syntaktyczny” obraz myśli i (w szczególności) myśli zależnych od przedmiotu zaproponowany przez Adamsa, Steckera i Fullera rodzi problemy semantyczne i psychologiczne. Zasadnicze dla rozwiązania problemu jest znalezienie adekwatnego psychologicznego odpowiednika aktu wskazywania, oddającego dobrze nasze intuicje dotyczące tego, co to znaczy, że myśl dotyczy konkretnego przedmiotu lub że taki przedmiot „mamy na myśli”. Zarysowane przeze mnie rozwiązanie oddaje intuicje stojące za oryginalnym postulatem Evansa. Starłem się jednocześnie uczynić je niezależnymi od całości systemu semantycznego opisanego w *The Varieties of Reference*, pozostając w zgodzie jedynie z pewną grupą intuicji. Wbrew nim uznaję, że pojęcie „myśli”, jeśli potraktować je jako element teorii psychologicznej, może być

stosowane do opisu halucynacji czy, szerzej, sytuacji, w których mamy do czynienia z fizycznym brakiem przedmiotu. Nie oznacza to jednak nieużyteczności pojęcia myśli zależnej od przedmiotu. Wręcz przeciwnie, odgrywa ono kluczową rolę w zrozumieniu tego, w jaki sposób dochodzi do rozumienia zdania przez użytkowników języka oraz w jaki sposób pojmujemy relacyjne działania na gruncie psychologii potocznej oraz naukowej. Pokazałem też, że jest to pojęcie eksplanacyjnie płodne.

BIBLIOGRAFIA

- Adams F., Fuller G., Stecker R. (1993), *Thoughts without Objects*, „Mind & Language” 8(1), 90-104. <https://doi.org/10.1111/j.1468-0017.1993.tb00272.x>
- Adams F., Stecker R., Fuller G. (1999), *Object Dependent Thoughts, Perspectival Thoughts, and Psychological Generalisations*, „Dialectica” 53(1), 47-59. <https://doi.org/10.1111/j.1746-8361.1999.tb00062.x>
- Åkerman J. (2009), *A Plea for Pragmatics*, „Synthese” 170, 155-167. <https://doi.org/10.1007/s11229-008-9365-z>
- Bach K. (2007), *Searle against the World: How Can Experiences Find Their Objects?* [w:] *John Searle's Philosophy of Language: Force, Meaning, and Mind*, S. L. Tzohatzidis (ed.), Cambridge: Cambridge University Press.
- Bach K. (2008), *On Referring and Not Referring* [w:] *Reference: Interdisciplinary Perspectives*, J. Gundel, N. Hedberg (eds.), Oxford: Oxford University Press, 13-58. <https://doi.org/10.1093/acprof:oso/9780195331639.003.0002>
- Borg E. (2000), *Complex Demonstratives*, „Philosophical Studies” 97, 229-249. <https://doi.org/10.1023/A:1018317423585>
- Braun D. (1994), *Structured Characters and Complex Demonstratives*, „Philosophical Studies” 74, 193-219. <https://doi.org/10.1007/BF00989803>
- Burge T. (1974), *Demonstrative Constructions, Reference, and Truth*, „The Journal of Philosophy” 71 (7), 205-223. <https://doi.org/10.2307/2025348>
- Ciecierski T. (2013), *Nastawienia sądzeniowe. Wykłady z filozofii psychologii*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Corazza E. (2004), *Reflecting the Mind. Indexicality and Quasi-indexicality*, Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/019927018X.001.0001>
- Evans G. (1980), *Commentary on Jerry A. Fodor's "Methodological Solipsism Considered as a Research Strategy in Cognitive Psychology"* [w:] G. Evans, *Collected Papers*, Oxford University Press, Oxford 1985, 400-404.
- Evans G. (1982), *The Varieties of Reference*, Oxford: Oxford University Press.
- Fodor J. (1981), *Methodological Solipsism Considered as a Research Strategy in Cognitive Psychology* [w:] *RePresentations*, Brighton: Harvester Press, 225-253.
- Garcia-Carpintero M. (1999), *Searle on Perception*, „Teorema: Revista Internacional de Filosofía”, 18(1), 19-41.
- Gauker C. (2008), *Zero Tolerance for Pragmatics*, „Synthese” 165, 359-371. <https://doi.org/10.1007/s11229-007-9189-2>

- Grudzińska J. (2007), *Semantyka nazw jednostkowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper.
- Hall J. K. (2013), *Acquaintance and Mental Files*, „Disputatio” 36, 119-132. <https://doi.org/10.2478/disp-2013-0012>
- Kaplan D. (1989a), *Demonstratives* [w:] *Themes from Kaplan*, J. Almog, J. Perry, H. Wettstein (eds.), New York: Oxford University Press.
- Kaplan D. (1989b), *Afterthoughts* [w:] *Themes from Kaplan*, J. Almog, J. Perry, H. Wettstein (eds.), New York: Oxford University Press.
- Larson R. K., Segal G. M. A. (1995), *Knowledge of Meaning: An Introduction to Semantic Theory*, Cambridge, MA: MIT Press. <https://doi.org/10.7551/mitpress/4076.001.0001>
- Latkowski A. (2016), *O argumencie Corazzy przeciw pojęciu myśli zależnej od przedmiotu*, „Filozofia Nauki” 24(3) [95], 43-72.
- Neale S. (1993), *Term Limits*, „Philosophical Perspectives” 7, 89-123. <https://doi.org/10.2307/2214117>
- Noonan H. (1991), *Object-Dependent Thought and Psychological Redundancy*, „Analysis” 1, 1-10. <https://doi.org/10.1093/analys/51.1.1>
- Richard M. (1993), *Articulated Terms*, „Philosophical Perspectives” 7, 207-230. <https://doi.org/10.2307/2214123>
- Roberts L. D. (1993), *How Reference Works: Explanatory Models for Indexicals, Descriptions, and Opacity*, New York: State University of New York Press.
- Recanati F. (2012), *Mental Files*, Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/acprof:oso/9780199659982.001.0001>
- Searle J. R. (1983), *Intentionality: An Essay in the Philosophy of Mind*, Cambridge: Cambridge University Press. <https://doi.org/10.1017/CBO9781139173452>
- Strawson P. F. (1950), *On Referring*, „Mind”, 59(235), 320-344. <https://doi.org/10.1093/mind/LIX.235.320>
- Valberg J. J. (1992), *The Puzzle of Experience*, Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/acprof:oso/9780198242918.001.0001>
- Weinstein S. (1974), *Truth and Demonstratives*, „Noûs”, 8(2), 179-184. <https://doi.org/10.2307/2214785>